NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA PORANNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5211. Lwów, środa 5 maja 1920 Rok XI

Nasze wojska u bram Kijowa!
Trocki wzywa do zniszczenia Polski!

Ku brzegom Dniepru.

Lwów, 4. maja.

Niejednemu, gdy się zastanawia nad najświeższemi wydarzeniami, wydaje się snem, lub fantastycznym splotem szeregu niespodzianek, o przemijającem znaczeniu.

W rzeczywistości jest inaczej. Długi szereg miejscowości, zajętych przez wojska nasze, od Mohylewa nad Dniestrem, Winnicy, Koziatyna, Korostyszena, do Malina i Czarnobylu nad Prypecią wskazuje wyraźnie kierunek pochodu i cel pochodu, który jest tak jasny, że można o nim pisać.

Rozwój kontrofenzywy naszej, wywołanej przez ataki bolszewickie, doprowadził do rozbicia i opanowania koncentracyjnych punktów armii bolszewickich. Posunęliśmy się tak znacznie na wschód, że staje się prawdopodobnem dojście do linii pierwszorzędnego politycznie znaczenia — linii Dniepru.

Linia ta z chwilą, gdy dojdą do niej nasze wojska, przybiera z powrotem swój dumny charakter, granicznego wału, dzielącego tyle wieków dwa światy, wpływów Polski i wpływów Moskwy, jakkolwiek obszary białoruski i ukraiński leżą po obydwóch stronach Dniepru.

Geografowie nasi nie wahają się z tego względu nazywać Dniepr, Renem wschodnim czyli sarmackim. Zadania wielkie, które Polska wzięła teraz na siebie zarówno wobec Ukrainy jak wobec terytoryów dawnej Litwy wymagają istotnie, by patryarcha rzek ruskich, czyli Dniepr „wielki kniaź wód" pozostał na długo w strategicznej zależności od Polski, właśnie przy współudziale i pomocy tych ludów, które nad Dnieprem siedzą.

Jest to bowiem zupełnie fałszywe mniemanie, jakoby Rosya nie mogła istnieć, rozwijać się a nawet kwitnąć bez Dniepru, oczywiście Rosya sprowadzona do miary sprawiedliwej, tj. do obszarów gdzie siedzą Rosyanie, siedzą jednak naprawdę daleko za Dnieprem.

Przebieg dotychczasowej akcyi wojennej potwierdza słuszność stanowiska rządu polskiego i jego inicyatywy. Krytycy układu z Petlurą muszą zamilknąć wobec faktu, iż oddziały siczowe galicyjskie walczące dotąd po stronie bolszewików, przeszły na naszą stronę, wyrażając zatem dobitnie wolę współdziałania z Polską i solidarności z Polską.

Z osobna fakt ten wskazuje na wielkie braki w armiach bolszewickich. Okazuje się bowiem, że

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wojska polskie pod Kijowem!

Fastów po krwawych walkach zajęty!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa 2. maja.

W dalszym pościgu za nieprzyjacielem zwycięskie nasze wojska zdobyły dnia 1. maja br. stacyę kolejową Chwastów (Fastów).

Zestawienie ogólnej zdobyczy z przebiegu operacyi od dnia 25. kwietnia do 1. maja wykazuje 25.000 jeńców, 120 dział, 418 karabinów maszynowych, 2 pociągi pancerne, 2 samoloty pancerne, 2 czołgi, 3 aeroplany, 3 stacye radiotelegraficzne, znaczną ilość parowozów i wagonów, oraz obfite składy artylerzyckie, techniczne i taborowe i magazyny żywnościowe. — Cyfry te są najlepszą miarą osiągniętego zwycięstwa. Cały bieg operacyi, prowadzonych na obszarze od Prypeci do Dniestru obfituje w liczne momenty niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia naszych oddziałów. — Niektóre z nich będą później podane.

W krwawej walce o Malin, kierując osobiście obroną stacyi atakowanej uporczywie przez wyborowe oddziały bolszewickie, zginął śmiercią bohaterską szef. sztabu jednej z brygad jazdy adjutant Naczelnego Wodza rotmistrz Radziwiłł, przy zdobyciu zaś Fastowa dowódca batalionu 5 pułku piechoty Legionów kapitan Młot-Tarczyński.

Na północnym odcinku Polesia i na Białorusi utarczki oddziałów wywiadowczych.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego.
Kuliński, pułkownik.

Warszawa, 3. maja.

Na Podolu i Wołyniu ofenzywa w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Na Polesiu oddziały nasze w śmiałym wypadzie rozbiły doszczętnie 415 pułk bolszewicki, zdobywając 3 działa z zaprzęgami, 4 karabiny maszynowe i biorąc kilkudziesięciu jeńców.

Na Białej Rusi samolot eskadry wielkopolskiej, prowadzony przez sierżanta Łagotę, w trakcie wywiadów na stacyę Prianino został zaatakowany przez 3 aeroplany nieprzyjacielskie. Jeden z nich uszkodzony ciężko w walce powietrznej, zmuszony został do wylądowania na naszym terenie.

Na Litwie sytuacya niezmieniona.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego,
Kuliński, pułkownik.

35 wiorst od Kijowa!

Wiedeń, 3. maja.

(Telef. (fr) Z Bukaresztu donoszą: Według doniesień nadchodzących z Ukrainy wojska polskie zbliżyły się do Wasylkowa, położonego o 35 wiorst od Kijowa. Kijów został już przez czerwoną armię opuszczony.

KIJÓW JESZCZE NIE WZIĘTY!

Lwów, 4. maja.

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, wieść o wzięciu Kijowa jest bajką wymyśloną przez „Dwugroszówkę" warszawską, która też zostanie za to pociągnięta do odpowiedzialności. Bajkę tę miały sfery endeckie puścić, by osłabić wrażenie mającego nastąpić, według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniach najbliższych faktu.

PODNIECONY NASTRÓJ KIJOWA.

Wiedeń, 3. maja.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: Bolszewicy wywożą z Kijowa najcenniejsze przedmioty, wszystkie władze i urzędy opuściły miasto i udały się do Charkowa. W mieście samem jest podniecony nastrój. Ludność robotnicza niechętna rządom sowietów, przygotowuje w razie wkroczenia wojsk polskich, powstanie przeciw bolszewikom. Żołnierze czerwonej armii napadają na sklepy i rabują je. Wogóle w całem mieście panuje zamieszanie.

brak im ciągle duchowej spoistości; mówić o niej wogóle nie można, gdy się czyta że wojsko nasze stacza walki z oddziałami chińskimi, bijącymi się za pieniądze, a ludność miejscowa czy w Winnicy czy w Żytomierzu wita wkraczających Polaków albo przychylnie albo wprost z radością.

Nie wkraczamy zresztą ani jako zaborcy, ani podstępnie i obłudnie. Idziemy razem z czynnikami tamtejszymi, jak Petlura, nie mówiąc o tem, że na Rusi tej około miliona Polaków czeka na nas jako wybawicieli z bolszewickiego piekła. Mieszka nas przeto na ziemi ukraińskiej z tej strony Dniepru więcej niż Rosyan.

Już ten punkt stanowi dosadne ostrzeżenie pod adresem tych głosów, którzy snują zbyt pochopnie analogie pomiędzy akcyą Niemców a akcyą naszą na Ukrainie. Nie jest to wyprawa napoleońską w nieznane kraje, i nie jest to akcya niemiecka oparta na przecenieniu wartości wojskowych, i na lekceważeniu zupełnem ludności rodzimej.

My znamy Ukrainę wszerz i wzdłuż, przemierzyła ją niejednokrotnie stopa naszego wojownika, zasiedział ją ziemianin, zna ją również i polski kupiec. Tam niema dla nas tajników i nie powinno być niespodzianek i zawodów, bez względu na ogromne trudności zadania. Natomiast mamy prawo domagać się od Ukraińców dowodów dojrzałości politycznej, będąc zawsze przygotowani nawet na zdradę.

Nie wytrzymuje również krytyki ewentualny zarzut drugi, jakoby ekspedycya na Ukrainę utrudniała zawarcie pokoju z Rosyą bolszewicką.

Kto umie patrzeć i zna choć niecoś nasze własne dzieje, ten wie, że jest wprost odwrotnie. Zwycięstwa na ziemi ukraińskiej, owładnięcie linią Dniepru nie odwleka lecz przyspiesza zawarcie pokoju z bolszewikami. Daje im bowiem naprawdę możność zorganizowania Rusi moskiewskiej i przeprowadzenia likwidacyi systemu caratu. Cokolwiek zaś można twierdzić o rezultatach działalności bolszewickiej, jedno jest pewne, że o ile będą się z uporem trzymali zasad dyplomacyi carskiej, o ile w stosunku do kresów zachodnich będą nie uznawali Polski historycznej i jej granicy wpływów — nietylko nie utrwalą nowego porządku rzeczy i zejdą szybko do roli żandarmów i gubernatorów.

Otóż pragniemy podkreślić, że wspólna demarche Polski i Ukrainy, tej ostatniej jako niezależnego od Rosyi państwa, przyśpiesza zawarcie pokoju z bolszewikami. Ruś bowiem moskiewska, czyli bolszewicka potrzebuje nietylko komunikacyi z Zachodem przez Polskę, dla swych interesów przemysłowych i handlowych, potrzebuje również linii Dniepru ze względu na aprowizacyę w zboże. Linia Dniepru to odwieczny szlak komunikacyjno-handlowy, który nie znosi dłuższych przerw wojennych. Ludność zamieszkująca rozległe dorzecza Dniepru o ile jest panią Dniepru wojskowo trzyma od siebie w zależności gospodarczej okolice których centrum stanowi Moskwa. Nadejść może moment, w którym mimo całej grozy teroru bolszewickiego ludność Petersburga i Moskwy upomni się u bolszewików o pokój wobec widma głodu, który wywraca nietylko najsilniejsze trony, ale zmiata również jeszcze od nich silniejsze rewolucyjne trybunały.

Zresztą w miarę postępu wojsk naszych i ewentualnego owładnięcia linią Dniepru, wzrastać będzie prestige Polski politycznie i ekonomicznie. Odbije się on niewątpliwie w pierwszym rzędzie na terenach plebiscytowych. Niemcy dotąd operują na Śląsku czy w Warmii i na Mazurach argumentem o słabości państwa naszego, niepewności jego budowy i przyszłości. Wszelka jednak kontragitacya zamilknąć musi wobec podpisanego hasła plebiscytowego, które się nie da ukryć, przemilczeć i zwalczyć, a biegnie hen zdaleka od rozległych pól nad Dnieprem. Polak, choćby nieuświadomiony i słaby narodowo usłyszy o potędze Polski, i wzrośnie w dumę na myśl, że jednak jest przecie Polakiem. Egoista, wychowany przez Niemców w kulcie dla siły i materyalnych korzyści, obliczy łatwo korzyści, jakie daje szeroki świat od Obry i Odry do Dniepru, lub od Gdańska do Odessy. Tej ostatniej zwłaszcza cechy nie mają Niemcy i mieć nie będą. Ta linia kolei żelaznych i wodnej komunikacyi między dwoma morzami, o ile Polska zrealizuje swe plany, daje nam wielką perspektywę — samodzielności ekonomicznej na wielkim rynku międzynarodowym, bez której niema samodzielności politycznej prawdziwej.

Usiłujemy w tej chwili dojść do bram Kijowa, który według naszych własnych postanowień ma się stać stolicą nowego państwa, z którem pragniemy być w ścisłej przyjaźni, gdyż ono właśnie ma dać nam i zapewnić wylot ku Czarnemu Morzu. Wracają na stół wypadków i planów najśmielsze zamierzenia polityczne naszych przodków. W Czarnobylu nad Prypecią rezydował Filon Czarnobylski, wojownik i dyplomata, poplecznik Zamojskiego i Batorego.

Odzywa się tradycya tego właśnie króla, który jeden jedyny na kartach dziejów naszych rozwijał w stosunku do Wschodu plany pełne inicyatywy, łącząc zalety wojownika z talentami dyplomaty i męża stanu. Współczesna myśl polityczna daje nam inne koncepcye, bogatsze i tęższe zresztą od dawniejszych, dzięki doświadczeniom z przeszłości. Trzeba jednak umieć z teraźniejszości wykuwać przyszłość, a więc obok inicyatywy potrzebna żelazna wola i konsekwencya, choćby nawet były chwilowe niepowodzenia.

Opanować strategiczną linię Dniepru, to znaczy stać mocno na linii mierzącej do 2000 kilometrów — na miedzy stanowiącej prawdziwą granicę Wschodu i Zachodu!

J. B.

Majowe Święto Narodu.

Dzień wesela. — Święto Królowej Korony Polskiej. — Obchód w teatrze. — Na wzgórzu Cytadeli. — Imponujący pochód. — Kilkadziesiąt tysięcy głów. — Niech żyje armia!

Lwów, 4. maja.

(mg) Mówi się powszechnie, że obchody narodowe zbyt się u nas zbanalizowały, by mogły być istotnie wyrazem czucia patryotycznego, a nie tylko szablonową formą tradycyjnego święta. A jednak to, na co patrzyliśmy wczoraj, miało w sobie, obok doskonałej organizacyi, tyle odruchowego, żywiołowego entuzyazmu — tyle świeżej wspólnej radości olbrzymich mas ludzi, że przyzna każdy, iż nie zaskrzepliśmy wcale w chłodnej obojętności dnia powszedniego, ani wyczerpała się w nas przez częste zewnętrzne jej wyładowywanie — niewyzyskana dotąd, wewnętrzna krynica szczęsnego upojenia wielką nową prawdą dziejową.

Święto Trzeciego Maja zbiegło się cudownie z datą walnego zwycięstwa oręża polskiego i stało się także aktem hołdu, złożonego niezawodnej naszej armii. Śmiało rzec można takiego obchodu majowej jutrzenki nie mieliśmy od chwili ogłoszenia zbawczej ustawy jako nowy fundament walącej się Rzeczypospolitej.

Nastrój w mieście.

Miasto przybrało wygląd uroczysty. Z gmachów państwowych i miejskich, instytucyi i domów prywatnych powiewały flagi, z okien wyglądały nalepki. Wozy tramwajowe udekorowano chorągiewkami. W niedzielę wieczorem przeciągnęły przez miasto orkiestry wojskowe przy licznym udziale publiczności. W dniu 3 maja brzmiały hejnały z wieży ratuszowej i z kościoła św. Elżbiety.

Ze świętem Konstytucyi majowej łączy się corocznie

uroczystość poświęcona Królowej Korony Polskiej

w myśl ślubów Jana Kazimierza, przypadająca w pierwszą niedzielę maja. Zgodnie z piękną tradycyą, wiernie dochowaną przez długi szereg lat niewoli, odprawiono dnia 2. maja solenne nabożeństwo w katedrze przed historycznym obrazem Najśw. Panny Łaskawej, pamiętającym królewską przysięgę. Główny ołtarz przybrano w barwy narodowe. Pontyfikalną mszę św. celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu kapituły i kleru. Kościół zapełniła publiczność, przybyły także delegacye władz i stowarzyszeń, bractwa i cechy ze sztandarami. W odpowiadającem charakterowi dnia kazaniu usłyszeli wierni piękne wspomnienie aktu historycznego, dokonanego w lwowskiej katedrze przez Jana Kazimierza, oraz uprzytomnienie dowodów odwiecznej czci dla Maryi, jaką pałał zawsze naród polski.

W teatrze.

Weszły u nas w zwyczaj przedstawienia o programie „składanym" w dniach narodowych rocznic. Nie zawsze czynią one jednolicie dodatnie wrażenie, jakie dałoby mogło odegranie w całości jednej z lepszych sztuk repertuaru. Lecz publiczność zawyczaj chce w dniach takich nietylko być w teatrze, ale także zaczerpnąć z niego garść wrażeń i nastrojów, złączonych z treścią uroczystości. Pod tym względem przedstawienie niedzielne odpowiadało pragnieniom, zwłaszcza dzięki zwięzłemu, a bardzo pięknie ujętemu przemówieniu wiceprez. dra Stahla, oraz nacechowanej wysoką kulturą artystyczną deklamacyi dyr. Tarasiewicza, który interpretacyą Koncertu nad Koncertami i Poloneza z Pana Tadeusza zyskał niekłamany poklask.

Rozpoczęła wieczór orkiestra teatralna odegraniem Pieśni Legionów. Dr. Stahl rzucił garść wspomnień z czasów niewoli, kiedy święto majowe, czczone zawsze z pełnym pietyzmem, budziło w nas uczucie żalu, że dzieje nie pozwoliły na utrwalenie dzieła z takim trudem i ofiarą podjętego, a równocześnie uczucie szlachetnej sprawiedliwej dumy, że naród nasz zdobył się na czyn tak wspaniały i to właśnie ta jego warstwa, która stała się powodem upadku! Gdy nastała chwila wyzwolin, Konstytucya majowa nie może stać się epizodem dziejowym, szacowną pamiątką i dniem parady — ale rocznice jej muszą być dniami rachunku sumienia narodowego, rozważań i zbawiennej nauki. Istotą Konstytucyi była ofiara na rzecz dobra publicznego, uczyniona dobrowolnie, bez przymusu, rewolucyi i gilotyny. Czy nie pora dziś na taką samą ofiarę? Są w narodzie naszym tacy, co nie znają granic poświęcenia dla Ojczyzny — to nasza bohaterska armia (żywe oklaski na sali). Lecz do takiej ofiary stanąć musi cały naród, a wówczas spać będą spokojnie potężni twórcy wielkiego dzieła.

Świetnem odegraniem „Stepu" Noskowskiego dała słuchaczom orkiestra teatralna skalę subtelnych wrażeń. Chór „Harfa" obok innych pieśni odśpiewał Polonez Trzeciego Maja. — Na resztę programu koncertu złożyła się deklamacya dyr. Tarasiewicza, arya z „Halki" odśpiewana wcale udatnie przez p. Lipowską i występ baletu teatralnego w mazurze. — Na zakończenie odegrano — niestety— „Warszawiankę" Stadlera.

W teatrze zapełnionym szczelnie publicznością obecni byli: gen. del. Gałecki, gen. Lamezan, pułk. Linda, ks. arcyb. Bilczewski, prezydyum miasta i członkowie misyi zagranicznych.

Równocześnie odbyły się obchody w oddziałach wojskowych.

Msza polowa na Cytadeli.

Stoki wzgórza Cytadeli obsiadła już od wczesnego rana publiczność, a ulicami ciągnęły na górę zwartymi szeregami delegacye, młodzież i inni uczestnicy obchodu.

Na wielkiej polanie, zaroionej mrowiem głów

ludzkich u ołtarza, skrytego w barwnym namiocie, ks. arcybiskup Bilczewski celebrował mszę św. Obok stała generalicya, prezydyum miasta, delegat generalny rządu, misye koalicyjne, uczestnicy powstania, delegaci władz i urzędów, cechów ze sztandarami itd. Dalej ustawione karnie kwadraty oddziałów wojskowych. M. S. O. roje młodzieży.

W czasie mszy św. odśpiewał chór „Echa“ szereg utworów z towarzyszeniem orkiestry.

Z zaimprowizowanej kazalnicy przemówił ks. dziekan Panaś, nawiązując wspomnienia chwil dziejowych do obecnego momentu. Tłumy odśpiewały wkońcu „Boże coś Polskę“.

Odbyły się także uroczyste nabożeństwa w katedrze, w kościele ewengelickim i w synagodze izraelickiej.

Nabożeństwo w templu.

(§) Uroczyste nabożeństwo w templu z okazyi 3 Maja, odbyło się w przepełnionej publicznością świątyni. Wśród innych zauważyliśmy członków Rady wyzn. izr. z komisarzem rządowym dr. Diamandem na czele, żydows. członków Rady miej., z wiceprez. drem Schleicherem, posła dra Loewensteina, żyd. Klub mieszcz. z prezesem r. Chajesem, zarząd szpitala izr., zarząd templu z prez. drem Wasserem i t. p. Przybyła ponadto młodzież szkolna i wychowankowie izrael. Zakładu sierót. Po odśpiewaniu szeregu modlitw przez st. kantora Zeitza w asystencyi wzmocnionego chóru i przy akompaniamencie organów rab. dr. Gutmann wygłosił przepiękne okolicznościowe kazanie zakończone błogosławieństwem dla Naczelnika Państwa.

Pochód przez miasto

Osobliwy, a barwny i wspaniały to był pochód, w którym szło na czele niezrównane, chwackie, świetnie wyekwipowane wojsko, za niem żołnierze przyszłości — młodzież skautowa, olbrzymie zastępy okolicznego włościaństwa i wszystkie warstwy społeczeństwa.

Na ślicznych koniach jednostajnej maści jasnych kasztanów otwierali pochód ułani Jazłowieccy z żółtemi choragiewkami u lanc. Dalej generalicya i delegacye, a więc dow. O. G. generał Lamezan, szef sztabu Thullie, gen. Albinowski, genan. delegat rządu dr. Gałecki, prez. Neumann, wiceprez. dr. Stahl, Ohirek, dr. Chlamtacz i dr. Schleicher, członkowie misyi koalicyjnych, reprezentanci władz, za nimi bardzo liczna grupa oficerów.

Oddziały wojska prowadzi komendant miasta płk. Linda na koniu. W takt marszów wojskowych i pieśni narodowych, granych przez orkiestrę 40 p. p. maszerują kompanie bojowe Hallerczyków z bronią na ramieniu, strzelcy lwowscy i reprezentacye wszystkich oddziałów załogi, wreszcie dudni baterya ciężkich dział. Oddział Legii Kobiecej w niebieskich mundurach i szeregi policyi państwowej zamykają wojskową część pochodu. Właściwie jeszcze nie — bo idą oto starzy żołnierze, weterani 1863 r. Liczne oddziały uzbrojonej M. S. O., kapela czwartaków, długi wąż maszerujących skautów i skautek ze sztandarem i oddziałem cyklistów na czele, Sokół, urzędnicy, pracownicy elektrowni miejskiej z muzyką, witany entuzyastycznie pochód włościan z Malechowa, Jaryczowa, Sokolnik, Zubrzy i innych wsi. Ciągną bez końca dziewczynki szkolne z grupą małych „krakowianek“ na przedzie, męska młodzież szkolna, wkońcu cechy ze sztandarami, delegacye towarzystw i publiczność.

Pochód przesuwa się u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie dmą w trąby naprzemian wszystkie uczestniczące w nim orkiestry. Zgromadzone na ulicach wielotysięczne tłumy przypatrują się im z zachwytem. Wrzawa okrzyków i oklasków nie milknie, zwłaszcza gdy przeciągają żołnierze. Padają kwiaty. Publiczność podaje sobie wzajemnie wieść o zdobyciu Kijowa, czyta ją w nagłówku wielkiego afisza umieszczonego jako niespodzianka na granicie pomnika, i śpieszy odruchowo z podzięką żołnierzowi. W imponującym pochodzie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Uroczystości popołudniowe.

W teatrze miejskim odegrano po południu „Wesele“ Wyspiańskiego. Wieczorem odbyły się obchody w koszarach wojskowych.

O godz. 9 wiecz. podziwiali mieszkańcy zdaleka płonące na kopcu Unii Lubelskiej ognie sztuczne.

Z DNIA.

PO OBCHODZIE.

Hej! czy widziałeś żołnierskie zastępy
Jakby obrazek z historycznych kart?
Chłop w chłopa silny, barczysty i krępy
Takiego nawet nie przestraszy czart.

Hej! czy widziałeś te wieśniacze tłumy,
Tych dzieci-kwiatów kolorowy huf?
Oczka błyszczące z uciechy i dumy,
Że w wolnej Polsce żywie wolny Lwów!

Obok munduru — wieśniacza siermięga,
Każdy drug emu i równy i brat,
I czułeś wówczas, że w nas jest potęga,
Której z podziwem przygląda się świat.

I gdy na pochód sypały się róże
Jednakim rytmem biło tysiąc serc,
Że Lwów to Polski najstarsze przedmurze,
I najwierniejsza twierdza z wszystkich twierdz

Nemo.

Oddanie byłego gmachu sejmowego w ręce Wszechnicy Kazimierzowej!

Lwów, 4. maja.

(mg) Z uroczystością obchodu Konstytucyi majowej zbiegła się chwila piękna i ważna w dziejach Lwowa. Wspaniały gmach byłego Sejmu galicyjskiego przeszedł na użytek polskiej nauki.

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się w sali Unii Lubelskiej gmachu sejmowego pierwsze uroczyste posiedzenie Senatu akademickiego w obecności generalnego delegata rządu polskiego. Zebranie miało charakter niezwykle poważny i uroczysty. Wzięli w niem udział: ks. arcyb. Bilczewski, ks. biskup Twardowski, dow. O. G. gen. Lamezan, gen. Albinowski, szef sztabu Thullie, pułk. Jasieński, gen. del. dr. Gałecki, prezydent miasta Neumann z wiceprezydentami, delegat Min. W. R. i O. P. Sobiński, rektor Uniw. dr. Halban z całym senatem, rektor Politechniki Matakiewicz, marsz. Niezabitowski, członkowie Wydziału kraj. Jahl, Piłat i Koziebrodzki, prez. sądu Czerwiński, prez. dyrekcyi skarbu Engel, dyr. kolei Barwicz, starosta lwowski Żeleski, oraz naczelnicy innych urzędów, dyrektor gmachu sejmowego Piotrowski (który pamięta otwarcie gmachu przed 40 laty), delegacye młodzieży akademickiej, przedstawiciele prasy i inni.

Rektor dr. Halban, otwierając posiedzenie, oddał głos drowi Gałeckiemu, który odczytał akt urzędowy, oddający budynek Sejmu na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 26 lutego Wszechnicy lwowskiej i wyraził życzenie, by najwyższa uczelnia umieszczona pod kopułą gmachu, gdzie długi szereg lat obradowano nad dobrem kraju, niosła pożytek nauce polskiej i stała się jej chlubą.

Radość z objęcia nowej placówki w chwili uwieńczonej tryumfem polskiej potęgi, wyraził rektor dr. Halban. Mowca podkreślił, że uchwała

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

„IZRAEL W EGIPCIE“ Jerzego Fryder. Händla.

(Koncert „Gal. Towarzystwa Muzycznego“).

Lwów, 4. maja.

Miałem kilkakrotnie sposobność podkreślenia z niekłamanem zadowoleniem iż Lwów jest bezsprzecznie najmuzykalniejszem miastem w Polsce. Przeszedł najgorsze koleje wojennego losu pomiędzy miastami polskiemi, a jednak szybko i energicznie dąży nietylko do powrotu do stanu przedwojennego, ale jest na najlepszej drodze do pójścia na wyższe szczeble swej muzycznej wartości. Widzimy to też w produkcyach chóralnych stowarzyszeń śpiewackich. Koncert „Echa“ wprowadził nas w stan niemałego zadowolenia estetycznego i bez trudu wymusił uznanie bardzo wielkie. Obecnie kolej przyszła na inne stowarzyszenia. Podnieść należy z najgorętszem uznaniem że celem wykonania rzeczy tak wielkiej i potężnej, jak oratoryum Händla połączyły się dwa chóry: „Lutni“ i „Towarzystwa Muzycznego“, przyczem pomocni byli również poszczególni chórzyści operowi. Jest to fakt tak piękny i budujący ze stanowiska socyologii muzycznej, że nie można go pominąć jeśli się jest zwolennikiem działania zbiorowej siły na rzecz i dobro czystej sztuki, wobec której znikają skądinąd uzasadnione czy zrozumiałe separatyzmy. Jest to równocześnie pierwszy krok ku zaprzeczeniu dawniej wypowiadanej (oby i nie w przyszłości!), może i trafnej uwagi: że mianowicie Lwów posiada liczne chóry, ale nie posiada swego — chóru. Wobec faktu że wykonanie dzieł wielkich (oratorya, pasye, kantaty w wielkim stylu) nie leżałoby w możności i sile poszczególnego chóru, konieczne jest połączenie sił w formie dokonania odpowiedniej selekcyi. Wówczas wykonywanie dzieł wielkich nastręczy trudności mniejsze, a więc będzie można przez to samo wykonać więcej utworów niż dotąd. Jest to rzecz chyba zupełnie zrozumiała, a wymaga tylko dobrej woli, w której czynnik osobisty nie istnieje wobec wspólnego artystycznego interesu. To połączenie sił odbyć się może w bardzo prosty sposób. Nie rezygnując z samodzielności stowarzyszeniowej i działalności specyalnej (np. koncerty chóru męskiego lub mieszanego), stowarzyszenia wspólnie oświadczają jako czynniki społeczne że pragną artystycznej kooperatywy celem doskonalszego wykonania większej ilości wielkich dzieł pod kierownictwem tego kapelmistrza, którego według najlepszej wiary i wiedzy uznają za najodpowiedniejszego. Jest to lojalność wobec dzieła sztuki, niwelująca wszelkie objawy, które do sztuki, jako przedmiotu kultu artystycznego, nie należą. A rezultat? Tylko jak najlepszy dla sztuki i ogółu, bo wynika z połączenia się czynników ze stanowiska społeczno - artystycznego wartościowych. Taka kooperatywa istnieje wszędzie. Znam wyjątkowo dokładnie jedną: jest to słynny w całej Europie zachodniej „Augsburger Oratorienverein“. Należą doń członkowie najróżniejszych a b. licznych stowarzyszeń chóralnych tego miasta. Bardzo licznych — bo wiemy że typowo niemiecki „vereinizm“ doprowadza do tego że wystarczy 4 Niemców muzykalnych, aby powstał wokalny i instrumentalny kwartet, będący w miarę sił czynnikiem prywatnego lub publicznego kultu muzyki. Czy nie możnaby spróbować — próba nic nie kosztuje — u nas stworzenia takiego „koncertowego chóru lwowskiego“? Kto wprowadzi w życie tę inicyatywę, ten będzie miał wieczystą zasługę. Im prędzej się to stanie, tem szybciej Lwów stanie się wzorem dla innych miast polskich. Słyszy się narzekanie poszczególnych stowarzyszeń śpiewackich na „brak tenorów“ lub innych głosów. Jest rzeczą zupełnie pewną że nie brak tenorów stwarza ten — brak, bo te same narzekania wszędzie się dają słyszeć (osławione się wprost chóry paryskie na tym punkcie); ale jest natomiast rzeczą niemniej pewną, że wszystkie głosy tenorowe połączone razem dla wzięcia udziału w wykonaniu dzieł wielkich usuną „brak tenorów“. A więc konsekwencya bardzo prosta: kooperatywa dla dobra sztuki i społeczności.

Te uwagi nasunęły mi się wobec pięknego faktu połączenia 2 chórów dla wspólnej, ideowej, pięknej pracy.

Jak już zauważyłem dawniej („Gazeta Poranna“, nr. 5208), pierwsze wykonanie „Izraela w Egipcie“ było generalną próbą, która za granicą odbywa się publicznie, a służy do stwierdzania czy rozmieszczenie sił wykonawczych jest zgodne z akustycznym stanem sali koncertowej, podczas wypełniania jej przez czynniki mające wpływ na

rządu jest dowodem uznania zasług przeszłości uniwersytetu lwowskiego i ufności w jego przyszłość. Rząd Rzeczypospolitej postąpił z królewską wspaniałomyślnością i szczodrobliwością, a ci którzy ten dar przyjmują, świadomi są długu swego wobec narodu i państwa i wchodzą w ten gmach przejęci tym samym duchem, jaki panował w tych murach, w czasie pracy politycznej z myślą o państwie polskiem, gdy państwa tego nie było. Nawiązując do świetnych zwycięstw oręża polskiego, zaznaczył mówca, że Polska jak zawsze, tak i dziś jest przedmurzem cywilizacyi, a armia polska puklerzem świata. Tu złożył rektor hołd żołnierzowi i bohaterskiej młodzieży Lwowa powitany żywymi oklaskami. W imieniu senatu wyraził dr. Halban słowa podzięki rządowi w ręce gen. delegata, wreszcie prosił dyrektor gmachu o umieszczenie tarczy z orłem i napisu na froncie budynku.

Imieniem Wydziału kraj. oddał gmach marsz. Niezabitowski, następnie ks. arcyb. Bilczewski wyraził życzenia błogosławieństwa Bożego mistrzom i uczniom, w imieniu miasta przemówił prez. Neumann. Jako prezes Komitetu doktorów Wszechnicy, zawiązanego w czasie obchodu jubileuszowego podniósł wicepr. dr. Stahl, że Komitet zbiera fundusze na portret Jana Kazimierza w nowym gmachu. Imieniem Czytelni akad. p. Bierowski złożył podziękowanie rządowi za oddanie gmachu, Wydziałowi kraj. za poparcie tej myśli, a senatowi zwłaszcza rekt. Halbanowi za gorliwe starania w tym kierunku. Złożywszy od młodzieży przyrzeczenie, że nie zawiedzie ona pokładanych w niej nadziei społeczeństwa, wzniósł mówca okrzyk na cześć uniwersytetu lwow. i nauki polskiej.

Zamykając uroczystą chwilę, rektor Halban wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska!"

siłę i brzmienie wykonania (tj. publiczność). Modyfikacye tempa itd., itd., wogóle wszelkie „ostateczne korektury" mają miejsce tylko podczas generalnej próby, z której mimo że jest publiczną, nie zdaje się ostatecznej sprawy. Dopiero koncert może służyć do tego celu. I tak się też istotnie stało, czego niech żałują ci, którzy nie byli świadkami niedzielnej produkcyi, pozostającej pod dyrekcyą tak bardzo wybitnego kapelmistrza, pełnego erudycyi i temperamentu, technicznych zalet i smaku, jakim jest **profesor Adam Sołtys.** Widzimy, że nie zmarnował swych doświadczeń, jakie zebrał podczas swych gruntownych studyów w Berlinie, gdzie istnieją słynne na świat cały produkcye chóralne pod batutą największego w tym zakresie kapelmistrza-specyalisty, Zygfryda Ochsa. Studya zaś muzykologiczne pogłębiły jego znajomość czystego stylu interpretacyjnego, odmiennego dla każdej epoki. Mieliśmy więc sposobność do ponownego stwierdzenia artystycznego sukcesu i spontanicznej owacyi dla tego muzyka, tak bardzo wszechstronnego. I partya organowa zyskała na swem z natury rzeczy wielkiem znaczeniu (szczególnie w dziełach Händla), gdy objął ją ten, który ponosi największe zasługi w przygotowaniu i wykonaniu oratoryum, tj. **dyrektor M. Sołtys**, jeden z najdoskonalszych polskich organistów artystycznych, który w tym charakterze mógłby zdziałać u nas rzeczy wielkie, gdyby nie fatalny stan organów lwowskich, lub ich niedostępność z jakiejkolwiek powodów. Soliści wybaczą mi że nie wymienię ich nazwisk znanych z ogłoszeń. Każdy z nich dowiódł że zdaje sobie sprawę z ważności swego udziału w rzeczy wielkiej, która prócz tego jest pod względem stylistycznym rzeczą trudną i specyalną, i nie może odrazu być opanowaną. Większa ilość wykonanych oratoryów powiększy ich zasób doświadczeń. Wszak za granicą istnieje osobny typ „śpiewaków oratoryjnych". W naszych warunkach jest to na razie rzecz nie do wykonania. W każdym razie nie mogli się żalić nasi soliści na brak wielkiego powodzenia. Najcięższe zadanie przypadło w udziale **chórom;** nie mówię chórowi, gdyż w oratoryach Händla występują zwykle dwa chóry, które na wzór dawnej techniki weneckiej śpiewają niekiedy oddzielnie, niekiedy zaś łączą się celem osiągnięcia potęgi brzmienia ośmiogłosowego, tworzącego albo potężne akordy albo misterny splot wielu głosów samodzielnie śpiewających (polifonicznie). Potężne podwójne fugi (tj. fugi z 2 tematami), u Händla tak częste, a tak trudne ze względu na kolejne wchodzenie głosów, były w niedzielnem wykonania muszą nabrać tem większego blasku, siły było niekiedy bez zarzutu. Wszystkie zalety wykonania muszą nabrć tem więakszego blasku, że dzieło Händla było przygotowane stosunkowo krótko.

Polski Bank przemysłowy.

Zmiana statutu bankowego. — Znaczenie tej zmiany. — Nowa placówka przemysłowa. — Jubileusz banku.

Lwów, 4. maja.

Wobec jubileuszu, jaki w b. r. ma obchodzić ta instytucya, oraz wobec zmiany statutu, o jakiej w prasie dotąd nic nie pisano, zwrócił się nasz współpracownik do naczelnego dyrektora, dra Marcina Szarskiego, który jakkolwiek zajęty ciągłemi konferencyami, raczył oderwać sobie kilka chwil w najgorętszym czasie i udzielił mu następujących informacyi:

(zet) — Czy mógłbym prosić o bliższe szczegóły, tyczące się uchwalonej przed kilku dniami zmiany statutu bankowego? — zacząłem.

— Zmiana statutu Banku przemysłowego, załatwiona w ostatnim czasie, polega przedewszystkiem na tem, że obecne firma została zmieniona na „Polski Bank Przemysłowy". W ten tedy sposób nasz zakład uwidocznił w swojem godle właściwy charakter instytucyi, oraz jej ścisły związek z Państwem Polskiem i odradzającem się życiem gospodarczef całej Polski. Nie mniej w sposób ten zostało podkreślone też to, że terenem działalności naszej instytucyi finansowej będzie odtąd obszar całego Państwa Polskiego, tworzenie na niem coraz to nowych placówek wielkiego przemysłu, rugowanego dotychczas przez zaborców starannie z dzielnic polskich.

Dotychczasowa działalność Banku przemysłowego daje bezwzględnie dowód, że cele jego w tym właśnie kierunku się zrealizują. Już sama ilość powołanych przezeń do życia placówek przemysłowych świadczy o tem najlepiej. Dość będzie wspomnieć, że w ciągu ostatniego roku Bank przemysłowy bądź powołał do życia, bądź też współdziałał przy tworzeniu

całego szeregu nowych przedsiębiorstw.

Nie sposób wymieniać je wszystkie. Ażeby dać jakie takie bodaj wyobrażenie o rozległości agend bankowych, wystarczy wymienić choćby najważniejsze nasze przedsiębiorstwa, a mianowicie: zakłady amunicyjne „Pocisk", które już w najbliższym czasie rozpoczną swoją produkcyę i będą dostarczać dla potrzeb armii naszej amunicyi sprowadzanej dziś z zagranicy po bardzo wysokich cenach. Dalej utworzyliśmy „Warszawską Spółkę Akcyjną Budowy Parowozów", która odkupiła nową fabrykę p. f. Borman i Szwede i rozpoczyna naprawę taboru zniszczonych lokomotyw kolejowych, co niewątpliwie przyczyni się do znacznych ulepszeń w całym naszym ruchu transportowym. Na drugiem miejscu trzeba wymienić „Fabrykę mydła i przetworów tłuszczowych" w Trzebini, która pozostaje pod kierownictwem tak wypróbowanego pracownika w tej gałęzi przemysłu, jak Rożnowski w Oświęcimiu. Utworzyliśmy „Fabrykę nawozów sztucznych", która będzie miała duże znaczenie dla podniesienia rolnictwa krajowego.

Również przyczyniliśmy się do uruchomienia wielkich zakładów przędzalnianych Schöna w Sosnowcu, oraz lwowskiej fabryki obuwia „Gafota", która już rozpoczęła produkcyę dla potrzeb wojskowości.

„Drohobycka spółka budowlana" finansowana przez nas, rozpoczęła już produkcyę dachówek i cegieł, ponadto w tej gałęzi przemysłu projektowane jest utworzenie wielkiej fabryki dachówek koło Lwowa, wielkiej huty szklanej w Krośnieńskiem, a zarazem uruchomienie kilku innych drobniejszych kopalń węgla brunatnego celem

zaspokojenia potrzeb opałowych

naszej ludności i zapobieżenia brakowi, jaki tak dotkliwie daje się odczuwać w środkach opałowych.

Pod egidą Banku przemysłowego tworzy się również

wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze,

które obejmie wszystkie zakłady przemysłowe naszego Ossolineum oraz składnicę pomocy szkolnych w Warszawie.

Wspomnieć tu także należy o przeprowadzonej przy naszym współudziale tranzakcyi zakupna kopalń w Schodnicy przez Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny, która to spółka przemienia się w najbliższym czasie na spółkę akcyjną o kapitale 30 milionów koron. Spółka ta rozwija się znakomicie dzięki niezmordowanej pracy prezesa p. Z. Lewakowskiego. Podnieść nadto muszę przeprowadzenie całego szeregu podwyższeń kapitałów i tak: Gal. Akc. Zakładów górniczych w Sierszy, Elektrowni okręgowej tamże, Fabryki cementu w Górce, przędzalni lnu i konopi w Głogowie, cukrowni w Chodorowie i innych.

Oto pobieżne wiadomości dotyczące żywotnej działalności naszej instytucyi, bo o wyczerpaniu wszystkich dokonanych już lub będących w stadyum przygotowawczem prac około uprzemysłowienia naszego kraju brak byłoby miejsca w piśmie codziennem.

Zresztą każdy bezstronny, skoro spojrzy bliżej na działalność naszej instytucyi, będzie musiał przyznać, że ze skromnych początków rozrosła się wydatnie i stała się ruchliwą i żywotną, — zakończył rozmowę dyr. Szarski.

Że w słowach jego ostatnich nie było najmniejszej przesady, można zaświadczyć sumiennie. Wystarczy bowiem przejść późnym wieczorem koło Banku przemysłowego, a zawsze zobaczy się pokoje dyrekcyi oświetlone. Nawet w nocy ludzie tam pracują! Mając zespół osób, oddanych całą duszą rozwojowi przemysłu polskiego obdarzonych wiedzą nie przeciętną, Polski Bank Przemysłowy będzie mógł teraz przyczynić się walnie do tego, iżby Polska dźwignęła się szybko na nowych podwalinach gospodarczych.

I jeszcze jedno dowiedziałem się, ale nie już od dyrektora Szarskiego: oto lada miesiąc będzie Polski Bank Przemysłowy obchodzić

10-lecie swojej działalności.

Niewątpliwie instytucya ta wyda swoją monografię, ilustrującą w odpowiedni sposób dotychczasową żywotną działalność Banku. Oczekujemy tego wydawnictwa z wielką ciekawością, gdyż przyczyni się ono znacznie do pogłębienia wśród naszego społeczeństwa zrozumienia dla naszego życia ekonomicznego.

30-TYSIĘCZNA ARMIA BOLSZEWICKA ZNIESIONA.

Lwów, 4. maja.

Wczoraj przybył do naszego miasta po wielu perypetyach żołnierz nazwiskiem Józef Kostecki, który przekradając się przez front bolszewicki był świadkiem walki, jaka przed kilku dniami rozegrała się na linii pomiędzy Żmerynką a Machnówką. Według tej relacyi po stronie bolszewickiej była skoncentrowana siła 30-tysięczna. Cała ta armia została rozbita ogniem naszej artyleryi, której w sukurs przyszła też konnica polska roznosząc doszczętnie bolszewików.

SOWIECCY WODZOWIE PÓJDĄ POD SĄD.

Wiedeń, 3. maja.

(Telef.) (fr) Z Moskwy donoszą: Wkrótce nastąpią zmiany w kierownictwie armii. Wielu dowódców, którzy są winni poniesionej klęski zostaną oddani pod sąd, a w razie udowodnienia winy czeka ich kara śmierci.

ENTUZYAZM PRASY RUMUŃSKIEJ.

Wiedeń, 3. maja.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: Rumuńskie dzienniki entuzyastycznie omawiają ofenzywę polską i podnoszą wartość żołnierza polskiego. Wiele dzienników porusza korzyść sojuszu z Polską, twierdząc, że przez współdziałanie i przyjaźń Polski, Rumunia wiele zyska. Odnośnie do propozycyi pokojowej rządu sowietów rząd rumuński definitywnie zdecydował się działać tylko na jednej platformie z rządem polskim i bezwzględnie odrębnych rokowań z bolszewikami nie prowadzić.

JAK CZESI POCIESZAJĄ SIĘ?

Praga, 3. maja.

(PAT.) Wiadomości o niespodziewanych, a znakomitych postępach wojsk polskich na Ukrainie odbiły się żywem echem i w prasie czeskiej. Organ narodow. demokratów „Narodni Listy" pierwszą wiadomość o przełamaniu frontu bolszewickiego przez wojska polskie podał pod tytułem: **„Piłsudski pobił doszczętnie wojska czerwone"**, nie dodając zresztą żadnego komentarza. Pisma socyalistyczne czeskie wykorzystują sukcesy oręża polskiego w tym kierunku, aby wykazać rzekomy imperyalizm polski i rozdzierać szaty nad niezgodą Słowian „Prawo Lidu" i „Ceske Slovo" odgrażają odwetem rosyjskim. Wychodzący w Morawskiej Ostrawie organ socyalistyczny „Duch Czasu" zapowiada, **że za 3 miesiące napewno wojska czerwone staną przed bramami Cieszyna.** Pismo to wzywa naród czeski, aby się zorganizował w czerwonych szeregach by w odpowiednim momencie módz powitać nadchodzące wojska czerwone.

PRZYZNAJĄ SIĘ DO KLĘSK.

Wiedeń, 3. maja.

(Telef.) (fr) Komunikat bolszewicki z 1. bm. donosi: Na całym froncie zachodnim trwają nadal zacięte walki. Wojska polskie od strony Mozyrza rozpoczęły atak wzdłuż Prypeci, przeszły przez Teterew i zbliżyły się na 60 wiorst do serca ukraińskiej sowieckiej republiki, Kijowa. Na linie kolejowe Korosteń—Kijów został otwarty ogień wroga pod Buchtejewką. Niestety wpadły na tej linii po zaciętych walkach w ręce wroga materyały kolejowe. Na wschód od Korostenia odparliśmy ataki przeciwnika. W walkach tych poległ szef jednego z sowieckich pułków. Na wschód od Koziatyna trwają zacięte walki. Przed opuszczeniem Żmerynki dzielni telegrafiści zniszczyli urządzenia stacyjne, by wróg nie mógł z nich korzystać. Pod Lipowcem i Bracławiem wojska czerwone stawiają opór. Pod Dzigówką i Jampolem utarczki z przedniemi strażami polskiemi.

I NA SYBERYI BIJĄ ICH.

Wiedeń, 3. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Tokio donoszą: Wojska bolszewickie po klęsce poniesionej w walce z wojskami japońskiemi cofają się w kierunku zachodnim. Gen. Semenow, który dotąd walczył tylko z małym oddziałem przeciw wojskom bolszewickim, zdołał zgromadzić koło siebie wielu żołnierzy z rozbitej armii Kołczaka i chce na nowo podjąć walkę z bolszewikami.

I Rosya sowiecka zaprzysięga zniszczenie Polsce!

Manifest Trockiego do rosyjskiego ludu.

Wiedeń, 3. maja.

(Telef.) (fr) Z Moskwy donoszą: Trocki ogłosił manifest do narodu rosyjskiego. Brzmi on jak następuje: Ofenzywa polska mimo zgromadzonych olbrzymich sił natrafia na niebywały opór czerwonej armii. Niestety wojska polskie mające po swej stronie przewagę liczebną i techniczną zdołały przełamać opór wojsk sowieckich, tak że dziś budzi się obawa o los stolicy sowieckiej Ukrainy: Kijów. Mimo wszystko burżuazyjna Polska nie zdoła zgnieść i pokonać Rosyi, nie zdoła wydrzeć robotnikom w Rosyi tak krwawo okupionego zwycięstwa nad Rosyą carską i kapitalizmem. Rosya sowiecka znajdowała się już niejednokrotnie w wielkiem niebezpieczeństwie, zawsze jednak zdołała dzięki duchowi komunistycznemu, panującemu wśród całej ludności, pokonać najniebezpieczniejszych przeciwników. Wszak Judenicz stał pod murami Piotrogrodu, a Denikin znajdował się w oddaleniu zaledwie 100 wiorst od Moskwy, a zostali oni jednak rozbici. Tak mimo wszystko Rosya sowiecka przetrwa i obecną chwilę, aż po ciężkich walkach, jakie czekają ten jedyny kraj, dbający o dobro ogółu a nie kapitalistów zwycięży swoją ideą i cały naród stanie do walki, odrzuci i zniszczy największego wroga Rosyi: Polskę.

Wymiana not między sowietami a Czecho-Słowacyą.

CZICZERIN DO DR. BENESZA.

Wiedeń, 2. maja.

(Tel. wł.) Cziczerin wysłał notę do czesko-słowackiego ministra spraw zewnętrznych, w której donosi, że według informacyi wiarygodnych będących w posiadaniu rządu rosyjskiego i sowieckiej Ukrainy, uformowane zostały trzy dywizye z Ukraińców, jeńców we Włoszech i innych krajach. Dywizye te pozostają w Czecho-Słowacyi. Formowanie dalszych pułków w toku. Organizacyę ich zarządził Petlura. Oddziały te mają służyć do wzmocnienia armii polskiej w walce z rządem sowieckim. Jak donosi pismo „Venkov", Petlura zjedzie do Pragi, żeby osobiście czuwać nad transportem tego wojska.

Rząd czecho-słowacki oświadczył przed kilkoma tygodniami, że nie podejmie i nie będzie popierał żadnych kroków przeciwko rządowi sowietów. Oświadczenie to jednak nie stoi zupełnie w zgodzie z czynami władz czesko-słowackich.

Rząd rosyjski i ukraiński mają nadzieję, że rząd czecho-słowacki postara się o usunięcie tych rozdźwięków. Najlepszym dowodem dążności rządu czesko-słowackiego do zgody byłaby demobilizacya oddziałów ukraińskich.

ODPOWIEDŹ BENESZA.

Wiedeń, 2. maja.

(Tel. wł.) Minister spraw zewnętrznych w Czecho-Słowacyi dr. Benesz w odpowiedzi na notę Cziczerina wysłał co następuje: Informacye o tworzeniu oddziałów ukraińskich na obszarach czesko-słowackich polegają na fałszywych wiadomościach. Podczas zatargów polsko-ukraińskich w Galicyi wschodniej, zmuszoną była część ukraińskich oddziałów cofnąć się na obszary czecho-słowackie i tutaj zostały rozbrojone i internowane w Jabłonkowie (Gablonz). Przeciwko temu zarządzeniu kilkakrotnie interweniowano w ministerst. spraw zewnętrznych żądano wysłania wojska tego na front rosyjski. Ministerstwo jednak oświadczyło, że zarządzenia swego nie cofnie, dopóty, dopóki problem ukraińsko-polski nie zostanie rozwiązany. Formacye powyższe nie są uzbrojone, ani wyekwipowane. Rekrutów żadnych werbować nie wolno. Zatem wiadomości podane przez Cziczerina polegają na zupełnie mylnych informacyach.

RZĄD SOWIETÓW UMIZGA SIĘ DO CZECHOSŁOWACYI.

Wiedeń, 3. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Moskwy donoszą: Wkrótce wyjedzie do Pragi specyalna komisya rządu sowietów mająca na celu nawiązanie ściślych stosunków między rządem czeskim a rządem sowieckim. Jeńcy rosyjscy znajdujący się jeszcze w Czechosłowacyi zostaną zwolnieni a oprócz tego misya sowiecka poczyni zamówienia w Czechach. Rząd sowietów spodziewa się, że i Czechosłowacya wyśle swoich delegatów do Moskwy, co przyczyni się do nawiązania przyjacielskich stosunków między obu państwami. Co do armii czechosłowackiej walczącej swego czasu w związku z gen. Kołczakiem przeciw wojskom sowieckim to rząd sowietów twierdzi, iż znaczna część tych oddziałów przeszła na stronę wojsk czerwonych, reszta zaś zachowuje zupełną a przychylną neutralność. O ile te oddziały zechcą, to rząd sowietów odeszle je do domu.

DENIKIN PRZYPOMINA SOBIE WALKĘ Z BOLSZEWIKAMI.

Wiedeń, 3. kwietnia.

(Telef.) (fr). Z Londynu donoszą na podstawie informacyi nadchodzących z Malty, iż gen. Denikin objawił chęć zorganizowania swej armii tylko uzyskać pomoc ze strony koalicyantów. Jest on przekonany, iż po usunięciu dawnych wad armia ochotnicza potrafi wypełnić swe zadanie.

Kresy polskie w dniu Święta Narodowego.

Blizko pół miliona Ślązaków bierze udział w obchodzie!

OBCHÓD W WILNIE WYPADŁ WSPANIALE.

Wilno, 3. maja.

(PAT.) Dzień 3. Maja cała ziemia wileńska obchodziła uroczyście. Straż kresowa zorganizowała w Wileńszczyźnie z górą 700 obchodów. Wszędzie zbierano na skarb narodowy, na Macierz polską i żołnierza polskiego. W wielu miejscowościach zgłosili udział przedstawiciele innych narodowości. W samem Wilnie obchód wypadł wspaniale.

PRZEDSTAWICIELI WOLNEGO GDAŃSKA BRAK BYŁO!

Gdańsk, 3. maja.

(PAT.) Odbył się tu uroczysty obchód z okazyi rocznicy 3. Maja. Jestto pierwszy oficyalny obchód polski w Gdańsku. Na uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja przybył kom. Biesiadecki, szereg oficerów polskich, angielski pułk. Trutt, zast. komisarza Towera, grono oficerów angielskich, przedstawiciel Ligi narodów kapitan Belleu, admirał ang. Cowe w otoczeniu oficerów marynarki ang., konsul ang. Fray, komendant wojsk franc., konsul francuski, amerykański, grecki, jednem słowem przybyło całe ciało dyplomatyczne Gdańska. Brak było natomiast przedstawicieli wolnego miasta Gdańska. Wieczorem odbył się raut wydany przez komisarza Biesiadeckiego, na który przybyli prawie wszyscy obecni na nabożeństwie, jak również przedstawiciele niemieckich sfer przemysłowych.

AKT TERRORU W OPOLU.

Opole, 3. maja.

(PAT.) Z całego powiatu napływały liczne tłumy publiczności. Zebrało się około 20.000 ludzi. Z lewej strony Odry gromady ludu polskiego, rozpędzone przez zieloną policye, nie mogły wejść

ło miasta. Również i ludność z prawej strony Odry nie wpuszczono do miasta. Na zbierające się w mieście do pochodu gromady ludu polskiego napadły bandy niemieckie wraz z zieloną policyą i poczęły je bić. Następnie tłum Niemców rzucił się na konsulat polski i zerwał białego orła. Do redakcyi „Gazety Opolskiej“ wtargnęło 30 zbirów niemieckich, żądając wydania redaktora Koraczewskiego. Wobec gwałtów niemieckich ludność polska chwyciła się samoobrony. Przyszło do zaciętych bójek, przyczem kilkanaście osób raniono. Wobec niesłychanego terroru zorganizowanych band niemieckich, pochód polski nie mógł się odbyć.

BANDYCKI NAPAD NIEMCÓW W OLEŚNIE.

Oleśno, 3. maja.

(PAT.) Tutejszy pochód na cześć 3. Maja liczył 6.000 osób. Podczas przemówień na rynku zorganizowane niemieckie bojówki rozpoczęły śpiewaniem przeszkadzać Polakom, a w chwili kiedy pochód miał ruszyć, Niemcy rzucili się z tyłu na Polaków. Raniono 3 Polaków, przyczem jednak pobito i Niemców. Sicherheitswehr groziła Polakom rewolwerami. Dopiero wojsko francuskie opróżniło rynek i przywróciło spokój zakłócony przez policyę zieloną i inne bojówki niemieckie.

W RACIBORZU BANDY NIEMIECKIE RZUCIŁY SIĘ NA POCHÓD.

Raciborz, 3. maja.

(PAT.) Do pochodu z okazyi 3. Maja stanęło 30.000 osób. Zorganizowane bandy niemieckie rzuciły się na pochód. Na żądanie Włochów złożono sztandary w ręce komisyi koalicyjnej, poczem Polacy wrócili pod osłoną włoskich żołnierzy. W pobliżu misyi koalicyjnej przyszło do bójki z Niemcami, przyczem raniono 8 Polaków, a 1 z członków Sicherheitswehry został podobno zabity. Policya aresztowała Polaków, którzy szli w mundurach wojskowych.

Bytom, 3. maja.

(PAT.) Podczas wczorajszego zajścia w Raciborzu, zabitych zostało 3 Niemców, 1 członek Sicherheitswehry, 1 żandarm i 1 cywilny. Z Polaków jest kilkunastu rannych, w tem kilku ciężko.

NIEUDAŁE USIŁOWANIE NIEMCÓW.

Gliwice, 3. maja.

(PAT.) W pochodzie z okazyi 3. Maja wzięło udział przeszło 30.000 osób z 40 sztandarami. — Niemcy usiłowali zakłócić uroczystość i rozbić pochód.

POD OPIEKĄ KOALICYI.

Bytom, 3. maja.

(PAT.) We Wzorach wzięło udział w pochodzie z okazyi 3. Maja około 20.000 osób. Niemcy w czasie pochodu urządzili napady na domy obywateli Polaków. Napady te zorganizował burmistrz Jenderka. W Włodzisławiu pochód był imponujący; wzięło w nim udział około 20.000 osób. — W Jastrzębiu brało udział w pochodzie 2.000 osób. — Zaczepki Sicherheitswehry nie zdołały zakłócić poważnego biegu uroczystości. — W Lublińcu pochód, niosący sztandary Polski i koalicyi przybył na rynek. Tu zaatakowała go bojówka niemiecka pod wodzą oficerów. Pułkownik angielski Bont wezwał Sicherheitswehr do przywrócenia porządku, jednak straż zawiodła i przyłączyła się do napastników, pomagając do rozpędzenia grupy uczestników obchodu. Wobec tego wystąpił oddział koalicyjnego wojska. Bojówki niemieckie opłacił niejaki Hopfner z Wronkowa, który z własnych funduszów płaci za rozbicie każdego zgromadzenia polskiego.

NIEBYWAŁY OBJAW

Bytom, 3. maja.

(PAT.) Dzisiejsza uroczystość z okazyi 3. Maja miała na Górnym Śląsku przebieg dotychczas niebywały w tym kraju. W dzisiejszych pochodach wzięło udział przeszło 40.000 ludzi, przy licznym udziale kobiet i dzieci szkolnych. Niebywały to jak na Górny Śląsk objaw, który napawa tem większą nadzieją, że plebiscyt wypadnie dla Polski korzystnie.

ZNIEWAŻENIE ORŁA BIAŁEGO.

Bytom, 3. maja.

(PAT.) Władze koalicyjne udzieliły pozwolenia na odbycie w Opolu obchodu rocznicy 3. Maja. Mimoto Sicherheitswehr wezwała napływających z okolicy Polaków do rozejścia się. Użyła ona broni ręcznej, przyczem było kilkunastu rannych. Bojówka niemiecka wraz z sicherheitswehrą udała się następnie do konsulatu polskiego, gdzie usunięto godło polskie, które następnie Niemcy wrzucili do rzeki. W napadzie tym brali udział żołnierze niemieccy, przebrani po cywilnemu, których sprowadzono osobnym pociągiem. Wśród robotników zapanowało wielkie wzburzenie. W najbliższych dniach zapadnie decyzya, czy robotnicy polscy odpowiedzą na napaści niemieckie strajkiem.

20.000 DZIECI KATOWICKICH BIERZE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH.

Katowice, 3. maja.

(PAT.) Uroczysty pochód na cześć rocznicy 3. Maja przybrał kolosalne rozmiary. Trwał 2 i pół godziny. Liczbę uczestników obliczano na 45.000 osób, w tem 20.000 dzieci. Sztandarów naliczono około 500.

JAK WYSTĄPIŁA HUTA KRÓLEWSKA.

Huta Królewska, 3. maja.

(PAT.) W uroczystym pochodzie na cześć 3 Maja wzięło udział około 20.000 ludzi.

50.000 POCHÓD W RYBNIKU.

Rybnik, 3. maja.

(PAT.) W uroczystym pochodzie z okazyi 3. Maja, który trwał przeszło 2 godziny, wzięło udział z górą 50.000 osób, sztandarów przeszło 80.

30.000 OSÓB W POCHODZIE.

Tarnowskie Góry, 3. maja.

(PAT.) W pochodzie z okazyi 3. Maja wzięło udział przeszło 30.000 osób; sztandarów naliczono 250.

POLICYA NIEMIECKA BEZSILNA.

Zabrze, 3. maja

(PAT.) Uroczysty pochód z okazyi 3. Maja trwał 2 godziny. Wzięło w nim udział przeszło 120 grup ze sztandarami. Policya usiłowała początkowo usuwać sztandary polskie, potem jednakże zaniechała tego.

OBCHÓD 32 TYSIĘCZNEGO TŁUMU.

Pszczyna, 3. maja.

(PAT.) W obchodzie z okazyi 3. Maja wzięło udział 16.000 osób. Drugie tyle tworzyło szpaler.

IDĄ CZASY, KTÓRYCH ZNAMIENIEM BĘDZIE WYŚCIG PRACY, JAK PRZEDTEM BYŁ WYŚCIG ŻELAZA, JAK PRZEDTEM BYŁ WYŚCIG KRWI.

KTO DO TYCH ZAWODÓW BARDZIEJ PRZYGOTOWANY BĘDZIE, KTO W TYM WYŚCIGU WIĘKSZE DOWODY WYTRZYMAŁOŚCI ZŁOŻY, TEN W NAJBLIŻSZYCH CZASACH BĘDZIE ZWYCIĘZCĄ, TEN POTRAFI UTRZYMAĆ TO, CO ZYSKAŁ, ALBO ODROBIĆ TO, CO STRACIŁ.

(Józef Piłsudski).

(„Liga pracy" — Warszawa — Czackiego 3/5).

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gaz. Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc MAJ, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty n o w e j wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go maja b. r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 4 kwietnia o godz. 7--mej wiecz. „Manon" opera Massenet'a z pp. Towarnicką, Okońskim, Łowczyńskim i Hornerem.

We środę, 5 kwietnia o godz. 7-mej wieczór po raz 14-ty „Asystent", sztuka w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek, 6 kwietnia o godz. 7-mej w. „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach E. Kalmana z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Załęską, Kuligowskim, Justianem, Folańskim, Głowackim.

W piątek, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Rigoletto", opera Verdi'ego z pp. Krugłowskim w roli tytułowej, Argasińską i Łowczyńskim.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 3-ciej po poł. „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach E. Kalmana.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku, 4 maja codziennie o godz. 8-mej wieczór: R. Rivas, tancerka charakterystyczna Ribo; „Próba miłości", operetka.

—o—

(g) **Zaćmienie księżyca, które przeszło bez wrażenia.** Z pism krakowskich dowiadujemy się, że w nocy z 2 na 3 bm. było widocznem w całej Polsce zaćmienie księżyca. Zaćmienie miało się rozpocząć o godz. 2 min. 1 po północy i trwać aż do zajścia księżyca. Zjawisko to zostało oficyalnie zapowiedziane przez krakowksie obserwatoryum astronomiczne. Rzecz dziwna, dlaczego lwowskie obserwatoryum nie uwiadomiło publiczności o tem zjawisku, które naprzykład w przedwojennych mniej sensacyjnych czasach byłoby wypadkiem... nocy. Od kilku dni księżyc znajduje się podobno w pobliżu Wenus. Być może, że właśnie zbytnie zbliżenie uroczej sąsiadki przyprawiło tego nocnego włóczęgę o to lekkie przyćmienie.

Minister sztuki i kultury w Krakowie. Po dokonaniu inspekcyi artystycznej we Lwowie i po zaznajomieniu się z kulturalnemi potrzebami wschodniej Małopolski, p wiceminister Jan Heurich wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami ministerstwa L. Chrzanowskim, J. Skotnickim i Stan. Głowackim przybyli w sobotę wieczór do Krakowa.

Bohaterski zgon ks. Radziwiłła. W bitwie pod Malinem na Ukrainie zginął rotmistrz Stanisław ks. Radziwiłł, adjutant Naczelnika Państwa, który na własne żądanie otrzymał dowództwo oddziału kawaleryi i zaszczytnie spełnił swe zadanie, zdobywając dworzec malinowski, przy którego obronie poległ śmiercią bohaterską. Bolszewicy bowiem, korzystając z tego, że tor nie był rozwany, wjechali pociągiem pancernym i usiłowali wyrzucić wojska polskie z niego. Zadaniu temu przeszkodzono, lecz podczas tej obrony padł Stanisław ks. Radziwiłł. Stanisław ks. Radziwiłł, urodz. w r. 1880, ordynat na Dawidgródku, ożeniony z ks. Dolores Radziwiłłówną z Balic, brat hr. Romanowej i hr. Józefowej Potockiej, był synem ś. p. ks. Antoniego, ordynata na Nieświeżu.

Trzeci Maj Uniwersytetu żołnierskiego. Staraniem Uniwersytetu żołnierskiego w podwórzu kasarni 14-go pułku ułanów Jazłowieckich przy ul. Łyczakowskiej (dawniej kasarnia Pitscha) odbył się wczoraj wieczór ku uczczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja. Uroczysty wieczór z bardzo urozmaiconym programem, w którego skład wchodziły produkcye wokalno - muzyczne, przedstawienia amatorskie i deklamacye wykonane przeważnie przez żołnierzy tegoż pułku. — Słowo wstępne o znaczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja odczytał porucznik Michałowski. — Orkiestra tegoż pułku smyczkowo - mandolinowa odegrała wcale poprawnie kilkanaście utworów, przeważnie narodowych, za co nie szczędzono jej oklasków. — Amatorzy w „X tym pawilonie" grali z werwą, bez zarzutu. Również inne utwory sceniczne pod względem wykonania nie pozostawiały nic do życzenia. Śpiew artystów teatralnych i deklamacye tychże przyczyniły się nie mało do urozmaicenia i tak bogatego programu, trwającego przeszło trzy godziny.

(mg) **Na marginesie wspomnień z obchodu.** Powiedział ktoś, że pochód wczorajszy byłby niezwykle piękny, gdyby nie tonął w kurzu. Wymaganie oczyszczenia i zlania wodą całego śródmieścia na uroczystość byłoby wobec lwowskiego magistratu — zbyt wygórowane, ale dlaczego nie pomyślano przynajmniej o małej uliczce św. Łazarza, którą pochód schodził z góry Cytadeli? Pod stopami maszerujących tysięcy wzbijały się chmury pyłu, plątały się po ziemi śmieci i papiery. Na ul. Kopernika leżały pagórki niewywiezionego śmiecia. A teraz parę innych uwag. Dlaczego na miejscu uroczystości nie było pogotowia ratunkowego? Zemdlało w ścisku kilkanaście osób. I dlaczego ołtarz stał tak blizko jakiegoś wykopanego w ziemi rowu, że delegacye zbliżające się do ołtarza, musiały pilnie baczyć, by w przechodzie nie wpaść do tej nieogrodzonej dziury?

(g) **Otwarcie Wystawy Formistów.** Ubiegłej niedzieli odbyło się w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarcie Wystawy prac grupy malarzy reprezentujących tak głośny dziś i tyle sporów wywołujący kierunek formistyczny. Pomimo, iż nazwiska artystów, wyraźnie wskazywały, że na Wystawie wyłącznie ten mało dziś rozumiany kierunek sztuki będzie reprezentowany otwarciu towarzyszyło ogromne zainteresowanie, a wśród obecnych można było zauważyć wiele osobistości ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego naszego miasta. Na ogół Wystawa — w której ma swój udział i rzeźba — obudziła duże zajęcie pomimo sprzecznych i dość ostrych sądów. Omówienie krytyczne podamy niebawem.

(PAT.) **Petrograd — Leningradem.** Ze Sztokholmu donoszą, że nazwa Petrograd zostanie zamieniona na Leningrad, celem uczczenia rocznicy urodzin Lenina.

Lloyd George chory. Lloyd George zachorował na bronchitis i pozostanie przez kilka dni w łóżku.

(Pat.) **Strajk kelnerów w Krakowie.** Dziś wybuchł strajk kelnerów. Żądają oni 15 prc. od obrotu. — W kilku kawiarniach przyszło na tle strajku do wykroczeń, a niektóre kawiarnie zostały popołudniu zamknięte.

(—) **Samobójstwo zamiast głodowej śmierci.** W gmachu Dyrekcyi kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej l. 1, wczoraj w południe w lokalu biura Nr. 502 na V piętrze odebrał sobie życie przez powieszenie Władysław Wasilewski, adjunkt kolejowy, ojciec dwojga dzieci. Po stwierdzeniu śmierci przez dra Wernickiego zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej. Przy denacie, w dwa dni po pierwszym, znaleziono jedną markę i jedną koronę, oraz książeczkę do nabożeństwa. Denat popełnił samobójstwo z nędzy. Dotychczas jak stwierdzono jadał co drugi dzień obiady, a mieszkał w biurze. Obecnie już i na taki luksus nie mógł sobie pozwolić, gdyż żona i dzieci w Krakowie przymierały z głodu. Niechcąc być świadkiem ich śmierci głodowej, sam się pozbawił życia!

(—) **Oszustwo na szkodę państwa.** Inspektorowie policyi Zobolewicz i Seinfeld aresztowali w hotelu Rumuńskim przy ul. Furmańskiej Judę Kimla vel Hermana Kleinwachsa z Krakowa, który przemycał sacharynę dostarczoną mu z Czech wraz z pudełkami i etykietami monopolowemi, które naklejano po napełnieniu pudełek. W ten sposób uniknięto na szkodę państwa opłat cłowych i monopolowych. Sacharynę o wadze ponad 2 krg i pudełka i większą ilość etykiet monopolowych zdeponowano na policyi, a krakowskiego kupca zamknięto w aresztach policyjnych.

(—) **Ogień.** Wczoraj rano na dworcu czerniowieckim powstał groźny ogień. Z niewiadomej dotychczas przyczyny zapaliło się siano na wozie kolejowym. Ogień zagrażał sąsiednim wozom, na których również było siano, dzięki jednak energicznej akcyi miejskiej straży pożarnej ogień zlokalizowano i ugaszono.

Komunikat teatralny. Po dłuższej przerwie — z powodu choroby w domu — wrócił znów do swych zajęć reżyserskich p. A. Okoński, który wystąpi w „Manon" jako Lescaut gwardzista. We wtorek wystąpi w roli „Manon" p. Eugenia Towarnicka, która spotkała się z uznaniem krytyki, występując po raz pierwszy na początku sezonu w „Cyganeryi". W przyszłym tygodniu będzie obchodził 25-lecie pracy scenicznej zasłużony artysta naszej sceny i reżyser p. Kazimierz Okornicki. Jubilat wystąpi w jednej z głównych ról nowej, niegranej dotąd sztuki znakomitego poety Leopolda Staffa. Tytuł sztuki „Południca". Jemu też zgodnie z intencyami autora powierzono reżyseryę.

Ze „Związku literatów". Najbliższe zebranie „Związku" odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu redakcyjnym „Gazety Lwowskiej". Pożądane najliczniejsze uczestnictwo członków. Prezes: Stanisław Rossowski. Sekretarz: Stanisław Maykowski

Czas odnowić przedpłatę!

Z SALI SĄDOWEJ.

Prawnik oszustem.

Lwów, 4. maja.

(§) We wrześniu 1919 r zgłosił się w jednym z tut. biur pośrednictwa pracy, prawnik Ernest Müller z żądaniem nastręczenia mu oficyalistów, potrzebnych mu do jego majątku w Błyszczywodach. Tą drogą i w ten sposób poznał się z Janem Popławskim, Antonim Standem i Witoldem Kamieńskim, którym przedstawił się jako właściciel dóbr Błyszczywody i ofiarował im u siebie do brze płatne posady. Zażądał jednak od nich złożenia kaucyi, uzależniając od tego zawarcie definitywnej ugody. Nie podejrzywając niczego, zakontraktowani złożyli żądaną kaucyę, a to Stand i Popławski po 3600, a Kamieński 3000 koron. Ponadto Müller zawarł z innym kontrahentem umowę sprzedaży drzewa z jego majątku, pobrał zaliczkę 10.000 koron i spisał nawet kontrakt sprzedaży w kancelaryi jednego z tutejszych adwokatów. Ponieważ jednak ani zarządcy nie zostali powołani do służby, ani Müller nie dostarczył sprzedanego drzewa, przekonali się niebawem że padli ofiarą oszusta i wnieśli doniesienie karne, wskutek czego Müllera aresztowano. Onegdaj toczyła się w tut. okręgowym sądzie karnym przed wzmocnionym trybunałem rozprawa przeciwko Müllerowi, oskarżonemu o zbro dnię oszustwa. Przewodniczył r. Harlender, a w skład trybunału wchodzili ss. Leidler, Socha, Rosenstein, Motal i dr. Żywicki, oskarżał dr. Gürtler, bronił adw. dr. Maciuliński. Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem i orzeczeniu znawców psychiatrów dra Kohlbergera i dra Malinowskiego, trybunał zasądził Müllera na jeden rok ciężkiego więzienia.

Aresztowanie bohatera panamy płoskirowskiej.

Lwów, 4. maja.

Przed kilku dniami donosiliśmy obszernie, acz z podaniem tylko początkowych liter nazwisk sprawców, o wykryciu przez żandarmeryę polową w Płoskirowie na wielką skalę zorganizowanej

spółki przemytniczej,

która trudniła się kontrabandą leków milionowej wartości za granicę Polski. Jak donosiliśmy wtedy, rewizya w mieszkaniu urzędnika starostwa tamtejszego, wykryła cały magazyn medykamentów, przeznaczonych na wywóz.

Głównym bohaterem afery, którego wówczas wymieniliśmy tylko pierwszą literą nazwiska, jest szef sekcyi ministerstwa kolei, P. Krzyżanowski — jak nam donoszą z Warszawy — został tam właśnie aresztowany.

Dnia 20. marca br. szef ruchu w ministerstwie kolei inż. Krzyżanowski wyjechał na polecenie ministra kolei dr. Bartla w podróż służbową z Warszawy do Płoskirowa. Szef sekcyi przybył wozem salonowym do Lwowa i zgłosił się w dyrekcyi kolejowej, gdzie przydzieleni zostali mu: wicedyrektor inż. Nosowicz i szef ruchu inż. Mydlarski. Jazda do Płoskirowa odbyła się w towarzystwie tych obu urzędników, którzy rzecz prosta przypatrywali się bacznie czynnościom pana szefa sekcyi. Rankiem 26. marca inż. Krzyżanowski powrócił wozem salonowym do Warszawy i w ten sposób zakończył swoją podróż służbową.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie szef sekcyi Krzyżanowski już następnego dnia 27. marca wyjechał wozem salonowym z Warszawy udając się do Lwowa. Wyjazd szefa sekcyi nie był oficyalnie zapowiedziany, co wywołało przypuszczenie u tutejszych władz kolejowych, że inż. K. ma zamiar zachować ściśle incognito by niezawodnie módz bez przeszkody obserwować ruch kolejowy.

Szef sekcyi udał się jak pierwszy raz lecz bez towarzystwa wprost do Płoskirowa skąd wkrótce powrócił do Warszawy. Tą tajemniczą wycieczką szefa sekcyi zainteresowały się kompetentne władze, a po przeprowadzonych dochodzeniach dnia 23. kwietnia wieczorem szef sekcyi inż. Krzyżanowski został aresztowany w swem biurze w ministerstwie kolei żelaznych i odstawiony do więzienia.

Jako powód aresztowania podają, że szef sekcyi inż. Krzyżanowski, udając się po raz drugi do Płoskirowa, zabrał do swego wozu salonowego znaczniejszą ilość medykamentów sanitarnych by je sprzedać w Płoskirowie. Jak wiadomo w Płoskirowie odbywał się ożywiony handel medykamentami sanitarnymi, które przemycano przez front dla bolszewików.

W sprawie tej inż. Krzyżanowskiego, toczy się bardzo energiczne śledztwo i jest pewność, że winnych spotka zasłużona kara.

Kronika sportowa.

Team Olimpijski — Team lwowski 6:2 (1:0).

Lwów, 4. maja.

Dzięki sprzyjającej pogodzie park T. Z. R. zapełnił się, już dawno tam niewidzianymi tłumami publiczności, pragnącej użyć świeżego powietrza i... ujrzeć atrakcyę sportową. I rzeczywiście świeżego powietrza było podostatkiem — ale atrakcyi niewiele. Należy to bezwzględnie przypisać, dość wadliwej organizacyi tych zawodów. Przedewszystkiem komitet organizujący te zawody nie ogłosił (z wyjątkiem nazw drużyn) kto i z kim gra, nie podał bowiem składu drużyn, tak iż nie jeden na boisku nie wiedział, kto i z jakiego klubu przeciw komu gra. Dalej układający drużynę, nie bardzo mieli szczęśliwą rękę w doborze graczy. Lwów bowiem posiada wielu bezwarunkowo lepszych graczy od tych, którzy w niedzielę jego barwy reprezentowali. Kwestyi tej, jak skład drużyny, absolutnie nie można sobie bagatelizować. Match wczorajszy powinien być przestrogą dla tych, którzy będą układali drużynę reprezentacyjną Lwowa — a to w tym celu — aby znowu nie powtórzyło się to, że gracze gorsi wezmą udział w zawodach a lepsi będą się przypatrywali.

Skład drużyn w niedzielę był następujący: Team Olimpijski: w bramce: Szwarc, w obronie: Kowalski (C), Hawling (C), w pomocy Gulcz (P), Bilor (C) i Kopeć (C), w napadzie Miller (C), Garbień (P), Waeck Kuchar (P), Bacz (P) i Słonecki (P). Team lwowski: w bramce: Winnicki (C), w obronie: Piotrowski (P), Ignarowicz (P), w pomocy Scott (C), Wójcicki (P) i Hauler (C), w napadzie Chrypiak (P), Birnbach (C), Kwieciński (C), Fruchter (Ż. K. S.) Filar (C).

Przebieg matchu był następujący:

Grę rozpoczynają „Olimpijczycy", prowadząc atak pod bramkę „Lwowiaków" ale ten z łatwością odpiera obrona, przerzucając piłkę na drugą połowę boiska. Olimpijczycy jednak atakują w dalszym ciągu, pada kilka strzałów, które chwyta pewnie bramkarz. To ostudza nieco zapał Olimpijczyków i gra poczyna się miejscami stawać całkiem monotonną bez jakichkolwiek żywszych momentów. Monotonność tę przerywa na chwilę sędzia, dając rzut karny na korzyść Olimpijczyków z którego Gulicz w 42 m strzela goala. Po tem małem intermezzo, gra ożywia się na chwilę, lecz poto, by znowu popaść w monotonność i tem po lwowskiej dróżki aż do samej pauzy.

Po pauzie charakter gry zmienia się, że tak powiem w bardziej europejski (z zastrzeżeniem o „atakowaniu" bramkarza, o którem mowa będzie niżej). Tempo miejscami przecudowne, piłka przerzuca się z miejsca na miejsce no... i gracze coś robią. Środkowa trójka napadu „Olimpijczyków" wspierana nadzwyczaj dzielnie przez swego er-kowego pomocnika, staje się motorem całej gry. To też obrona „Lwowiaków" mimo nadzwyczajnej energii nie może bramki swej obronić. „Olimpijczycy" atakują coraz natarczywiej i w 25 m strzela Bacz długim przyziemnym rzutem drugiego goala. Podrażnieni w swej ambicyi „Lwowiacy" przenoszą natychmiast piłkę na drugą stronę, rewanżują się kilkoma strzałami, które bądź to chybiają lub grzęzną w rękach przytomnego bramkarza Szwarca. W 29 m jednak, Birnbach z podania Chrypiaka strzela pierwszego goala na korzyść „Lwowiaków". Gra przenosi się na pole „Lwowiaków" i tu w 30 i 31 m uzyskuje Waeck trzeci i czwarty a Garbień w 32 m piąty punkt, dla „Olimpijczyków". „Lwowiacy" starając się pozostać niedłużnymi, rewanżują się jeszcze jednym i ostatnim goalem, strzelonym bardzo ładnie przez Fruchtera w sam róg w 38 m. „Olimpijczycy" uzyskują również jeszcze jeden goal przez Bacza.

Ocenę gry poszczególnych graczy odkładamy na później, ponieważ przez nieodpowiednie ułożenie drużyny — o czem już wyżej wzmiankowaliśmy — nie można nabrać bezstronnego wyobrażenia, a to tem bardziej, że jeszcze nie mieliśmy sposobności widzieć tych graczy w spotkaniach z drużynami pozamiejscowemi.

Sędziował zupełnie poprawnie p. dr. Hibl z „Pogoni".

Na jedno jednak jeszcze musimy zwrócić uwagę, na przedawnioną „nowość", którą nasi Olimpijczycy przywieźli z Krakowa a mianowicie na „atakowanie" bramkarza. Pomijając już to, że atakowanie bramkarza stwarza widzowi wcale niepiękny i nieestetyczny widok, przypominający jakąś hiszpańską walkę torreadorów, samo jednak niebezpieczeństwo obrażenia cielesnego u bramkarza jest tak wielkie, że absolutnie należy tę przeszczepioną z amerykańskiego gruntu „nowość", która nie ma na naszym gruncie nadziei przyjęcia się, z przepisów gry usunąć. Pamiętamy bowiem dobrze z dawnych czasów, jakie nieraz fatalne skutki pociągało za sobą atakowanie bram karza. Dziś zatem, gdy gra w piłkę nożną uległa pewnemu uszlachetnieniu, „nowość" tę należy bez względnie wykorzenić, posiada ona bowiem bardzo mało zwolenników a do propagandy gry w piłkę nożną przyczynić się nie może.

Zastępca.

Sprawozdanie z matchu poniedziałkowego podamy w dzisiejszej „Gazecie Wieczornej". Match ten skończył się wynikiem 12:1 (2:1).

—o—

Wiedeń, 3. maja.

(PAT.) Radio. Odbyły się tu zawody footbalistów austryackich i węgierskich. Wynik 2:1 na rzecz Węgrów. Przy wspaniałej pogodzie wzięło udział 30.000 widzów.

Wiadomości giełdowe.

—o—

PRASKA CENTRALA DEWIZ ZNIESIONA.

Praga, 3. maja.

(PAT.) Centrala dewiz została zniesiona. Równocześnie utworzono giełdę efektów i walorów Giełda praska na razie nie notuje marek polskich.

KOMUNIKAT.

—o—

ASYGNATY NA CHLEB.

Miejski Zakład aprowizacyjny wzywa kupców rejonowych dzielnicy: I., II., III., IV. i V., by zgłosili się dnia 5 maja we środę, zaś kupców rejonowych dzielnicy VI. i zarządców konsumów dnia 6 msja w czwartek, celem wykupna asygnat na chleb.

Chleb ten w cenie po 5 koron 50 halerzy sprzedawany będzie na karty chlebowe nr. 3 ci, których okres trwać będzie do środy dnia 12 go maja b. r. 1131

Zarazem przedłuża się ważność kart chlebowych nr. 2-gi do środy dnia 5 maja włącznie.

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Na srebrnym ekranie.

Hrabina Rondoll.

Komedya w 6 aktach z Polą Negri w roli głównej. — Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 4. maja.

Zupełnie coś nowego! Sławna dziś na cały świat, polska artystka kinematograficzna, przemawia na wstępie do publiczności w dowcipnym wierszyku.

— Dziś chcę tylko bawić was!

Ani więc nie zginie śmiercą tragiczną, z flaszeczką w zaciśniętej dłoni, ani do szaleństwa zazdrosny mąż nie utopi sztyletu w białem ramieniu niewiernej! Nic z tego! Dziś wschodzi w Apollu nowa gwiazda Poli Negri, pod znakiem śmiechu i wesela!

A więc prześliczna Doddy, wychowanka starego hrabiego, już za chwil parę ma wejść w związek małżeński i już nawet przed portal wspaniałego pałacu zjeżdżają się utytułowani i dostojni goście. I wszystko jest przygotowane do ślubu — tylko brak jednej małej rzeczy... pana młodego. Frank jest z zawodu lotnikiem i właśnie udał się na małą przejażdżkę — do Afryki. Napróżno przez długą lunetę wypatruje lekkomyślnego oblubieńca hrabia-opiekun, naprózno cudne oczy, pięknej Doddy operlone łzami, z wysiłkiem śledzą błękitne niebo, naprózno nawet ugalonowani lokaje wypatrują powracającego aeroplanem: pan młody przepadł jak kamień w wodzie!

A tu ślub jest konieczny, bo jeśli w tym dniu się nie odbędzie, śliczna panienka traci 10 milionów. Więc nie pozostaje nic innego, jak znaleźć męża, który by zgodził się ożenić w zastępstwie, dopóki właściwy mąż nie powróci. I odbył się ślub! A choć twarze nowożeńców kryły czarne maski, przecież na pożegnanie z ust zadumanej Doddy padło słówko:

— Szkoda.

Bo miłość kryje się nieraz i pod najczarniejszą maską, a rozkwita zwykle tam, gdzie jej najmniej się spodziewają. Więc i czarnowłosa główka Doddy, zaczęła marzyć o młodym hrabiu Rondoli, co tylko „per procura" został jej mężem.

Intuicya prawdziwie kobieca pouczyła ją, w jaki sposób chwycić w sidełka złotą, rybkę, tem ponętniejszą, iż jest nią młody i ładny chłopak.

I tak pośród przeróżnych przeciwności, używając najoryginalniejszych sposobów, zdobyła śliczna i uparta Doddy, tego męża, który jej się daleko więcej podobał, niż bujający w obłokach lotnik. A gdy ów niefortunny Franciszek dotknął nakoniec swoją stopą ziemi europejskiej, przekonał się, że przybył już cokolwiek... zapóźno!

Obecnym, szampańskim programem zrobił teatr świetlny „Apollo" mały wyłom wśród wszelkich strasznych tragedyi, trucizn i krwawych porachunków. Publiczność choć na godzin parę oddycha atmosferą wesołości i zdrowego śmiechu, o który dziś tak trudno.

A jak bajecznie obraca się nieporównana Pola Negri pomiędzy najkomiczniejszemi w świecie sytuacyami i pomysłami! Przytem, jak prześlicznie wygląda we fraku, gdy jako chłopak dostaje się do domu własnego męża! A jak wspaniale się upija!

Nic więc dziwnego, że sala „Apolla" rozbrzmiewa bezustannie całą gamą serdecznego śmiechu. Świetnym partnerem Poli Negri jest znakomity Liedtke.

L. 724/20. Żółkiew, d. 28 kwietnia 1920.

Konkurs.

Zarząd król. woln. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posady:

a) rachmistrza kontrolora z płacą roczną 1700 kor. wraz z 300% dodatkiem drożyźnianym od płacy zasadniczej i 70% nadzwyczajnym dodatkiem drożyźnianym od płacy zasadniczej łącznie z 300% dodatkiem drożyźnianym i prawem do emerytury, oraz na posadę

b) inspektora policyi miejskiej z płacą roczną 2000 kor. wraz z 300% dodatkiem drożyźnianym od płacy zasadniczej i 70% nadzwyczajnym dodatkiem drożyźnianym od płacy zasadniczej łącznie z 300% dodatkiem drożyźnianym i z prawem do emerytury.

Posady powyższe nadane zostaną na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Kompetenci o posadę rachmistrza winni w myśl rozporządzenia Wydziału Krajowego z dnia 29 maja 1891 L. 67 Dz. u. kr. wykazać się:

1. egzaminem państwowym z rachunkowości,
2. jednoroczną praktyką przy kasie jednego z Magistratów, — Kasie rządowej lub Wydziału Krajowego,
3. nieprzekroczonym 40 rokiem życia i
4. Prawem obywatelstwa Polskiego,

a nadto złożyć kaucyę w wysokości 5.000 K na książeczce lwowskiej Kasy oszczędności lub w papierach pupilarne bezpieczeństwo mających.

Kompetenci o posadę inspektora policyi miejskiej winni w myśl statutu wykazać się:

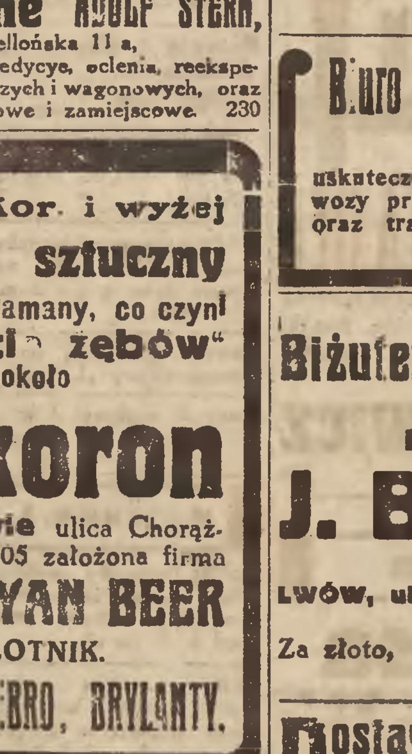
1. egzaminem kwalifikacyjnym z potrzebnych do tego zawodu wiadomości,
2. nieprzekroczonym 40 rokiem życia i
3. prawem obywatelstwa Polskiego.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do dnia 31 maja 1920 włącznie na ręce Zarządu miasta Żółkwi.

Z Zarządu miasta Żółkwi.

Komisarz rządowy:
1132 St. Gorecki m. p.

Czas odnowić przedpłatę!



Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.